

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 19 lutego 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 lutego.

(Z dziedziny kolonialnej: nowa osada niemiecka nad Kongo; protest Anglii i Ameryki przeciw aneksji wysp Samoa przez Niemcy, listy ogłoszone w „Nordd. Allg. Ztg.“ z Samoa, zawierające skargi na królów, królów ich i Anglików. — Dementi „St. Peters. Journal“ o ustąpieniu z sceny dyplomatycznej księcia Orłowa. — Z sudańskiego teatru wojennego. — Sprawa stósunku Włoch do Turcji: interpelacja p. Sonnino Sidney i odpowiedź Manciniego. — Walki i zdobycie Langsonu przez Francuzów. — Nowe ministerstwo rumuńskie. — Dymisy gabinetu greckiego.)

Niemcy dobry znowu, jak sami twierdzą, nabyli kawał ziemi nad rzeką Kongo. Oto, co pisze do monachijskiej „Allgemeine Ztg.“ przywódca wyprawy niemieckiej, porucznik Schulze: „Po niezmiernych trudach, podróżach po lądzie i wodzie, po różnych rozczarowaniach, po czasie, w którym po dwakroć byłem w środkowej Afryce u królów Ne-Moniri i Ne-Ruamba, w którym raz udam się do Boma a dwa razy do Vivi — po tym wszystkim powiodło mi się wreszcie nabyć na własność niemieckiej wyprawy, tj. dla Niemiec, dość spora przestrzeń, kupiwszy ją i zawarłszy kontrakt z królami i towarzyszami afrykańskimi. Jutro (10 grudnia) każę zatknąć chorągiew niemiecką i wbić pale graniczne. Terytorium to nad południowym brzegiem Kongo pod Nokii jest bardzo korzystnie położone; prąd wody jest w tym miejscu wolniejszy, naturalne porty i głębiny rzeki jakby stworzone do zarzucania kotwicy kupieckich, a nawet morskich okrętów. Główną moją ideą było przedsiębiorstwa niemieckie uczynić niezależnym od osad, należących do innych narodowości. Holendrzy dostarczać nam będą za dobre procenta towarów z Banana. Holendrzy są naszymi dobrymi przyjaciółmi, ale z czasem zamienią się moga we wrogów; ztąd powinniśmy zbudować własny port, aby statki niemieckie mogły tu swobodnie przyspływać i odpływać z towarami, nie potrzebując opłacać cła. Miejsce to nadaje się znakomicie do zakładania magazynów i składów towarów, gdyż leży tuż przy punkcie wyjścia największej drogi handlowej. Równocześnie zawarłem kontrakt z asocjacją afrykańską; podpisał go w jej imieniu sir Francis de Winton; posłałszy po jednym egzemplarzu do Berlina i Brukseli. Terytorium to nie jest wprawdzie zbyt wielkie, ale służyć może za punkt wyjścia do nabywania dalszych terytoriów. Rozpocząłem też już rokowania o ich zakupienie. Wysłałem już list do Berlina i do Brukseli do naszej Spółki, ażeby niezwłocznie przystąpiła do dzieła.“

Wiadomość o anektowaniu przez Niemcy wysp Samoa wywołała w Anglii i Ameryce pewną sensację. Konsulowie angielski i amerykański zaprotowali natychmiast przeciw rzeczonyj akwizycji niemieckiej. Protest ten nie pogięcia nie sobsa, jak się zdaje, większych zawikłań pomiędzy trzema temi państwami, albowiem, jak donosi „Daily Telegraph“, zajęcie wysp dokonane zostało przez podległego urzędnika niemieckiego, który nie miał specjalnej instrukcji i dla tego rząd w Berlinie nie myśli się solidaryzować z jego samowolnym czynem. Co się tyczy owego niezwyklego poszanowania drażliwości angielsko-amerykańskiej, jakiego tym razem urząd kanclersko-niemiecki daje dowody, można sobie ów objaw w ten sposób tłumaczyć, że urzędnik niemiecki miał tajemny rozkaz zajęcia wysp i wypróbowania uległości innych mocarstw w obec teorii faktów dokonanych. Gdy jednakże opór okazał się zbyt silnym, zwalono wszystko na samowolę urzędnika i zdecydowano odstąpić od pierwotnego zamiaru. — Zapisujemy przy tej sposobności, że „Nordd. Allg. Ztg.“ drukuje listy, pisane w Apia, w wyspach Samoa. Autor tych listów oskarża mieszkańców i rząd ich, że wyłamują się z pod obowiązków, jakie nałożył na nich zawarty traktat z Niemcami, że z powodu tego stósunku rządu samońskiego do konsulat niemieckiego jest naprężony, i to tym bardziej, że konsulowi niemieckiemu wiadomym jest, że królowie Malietoa i Tamasese wysłali wspólnie za inicjatywą zamieszkałych na Samoa Anglików do królowej angielskiej prośbę o zaanektowanie ziem ich do kolonii angielskich. „Ten kierowany przez urzędników i misjonarzy angielskich atak na interes niemiecki na wyspach Samoa nie pozostanie — tak kończy korespondent — bez skutków dla reżyserów tych intryg. Niemcy mają w swém ręku dokumenta, wyjaśniające te podstępne roboty.“

Przyboczny organ kanclerza niemieckiego robi przy tych listach uwagę, że nie może naturalnie sprawdzić, o ile zasługują one na wiarę.

Przed kilku dniami obiegła po prasie wieść, jakoby książe Orłow miał opuścić swe stanowisko ambasadora rosyjskiego w Berlinie. Ministerjalny „Journal de St. Petersburg“ zaprzecza temu i pisze, że stan zdrowia księcia się polepsza i że wszystko uprawnia do nadziei, że znakomity ten dyplomata odda wielkie jeszcze usługi carowi za granicą. Organ p. Giersa nie mówi, czy książe Orłow powróci do Berlina, czy też pełnić będzie obowiązki ambasadora w innym kraju.

Z teatru wojennego w Sudańie i dziś nie odbieramy nowych wiadomości. „Times“ dementuje tylko wczorajszą wiadomość, według której miał generał Wolseley opuścić wraz z wojskiem Korti. Dziennik ten dodaje, iż nie jest nawet prawdopodobnym, iżby wódz ten miał z miejscowości tej rychło wyruszyć. — Ten sam duch ofiarności i ta sama energia, jaką Anglia okazuje po ostatnich kleskach w Sudańie, przenika i jej kolonie zamorskie. Oprócz Kanady i nowo-podniowego Wales, które oświadczyły gotowość dostarczenia żołnierzy do walki z fałszywym prorokiem, ofiarowała i kolonia Wiktoria w południowej Australii dostawić dobrowolnie na swój koszt 250 piechoty do wyprawy do Sudańa. Z tej ofiarności kolonii angielskiej sztydzą dzienniki berlińskie. „Te kontyngensa — pisze „Nat. Ztg.“ — przypominają dawną armię niemiecką, do której dostarczała w jednym miejscu przelożona klasztoru żeńskiego jednego żołnierza, w drugim zaś dawał mu mundur jaki mały potentat niemiecki.“

W włoskiej Izbie deputow. poruszył poseł Sonnino Sidney dzisiejszy stósunek Włoch do Turcji; zażądał od ministra Manciniego, ażeby podał bliższe szczegóły z rozmowy swój, jaką miał z posłem tureckim z powodu zajęcia Massowy przez Włochy. (Zobacz Przegląd z dnia wczorajszego). Minister spraw zagranicznych odpowiedział na interpelację, że wykroczyłby przeciw obowiązkowi swym i zwyczajom parlamentarnym, gdyby w czasie toczących się rokowań miał prostować, stwierdzać lub zaprzeczać temu, co w tej sprawie piszą dzienniki. Rząd przedłoży później odośno dokumenta, a z nich przekona się Izba, że postępował on zawsze ogólnie, trafnie i odpowiednio do interesów i godności kraju. — Pan Mancini nie może trzech słów wyrzec, iżby nie miał oddać holdu swój mądrości politycznej.

O walce i wzięciu Langsonu przesłał generał Briere do Paryża następujące szczegóły: „Wojska francuskie wyruszyły dnia 10 bm. z obozu pod Dongson i dotarli bez oporu do Vanoi, kład wyparły Chińczyków. Noc spędziliśmy na placu boju. Dnia 12 rano uderzyli Francuzi na wojsko chińskie, które zajmowało silne, fortami i działami obwarowane stanowiska. Walka trwała do wieczora i zakończyła się świetnym z naszej strony szturmem. Ciemność i zle powietrze sprzyjały znajdującemu się w zupełnej rozsypani nieprzyjacielowi. Dnia 13 bm. przybyliśmy po forsownym marszu do Langson, który Chińczycy opuścili i spalili. Zdobyliśmy tam wielką ilość broni, prochu i ryżu. Chińczycy ponieśli znaczne straty, cofają się ku granicy; nasze straty wynoszą w dniu 9 bm. 39 zabitych i 222 rannych; powietrze jest mgliste i zimne.“ — I admirał Courbet rozpoczął dnia 15 bm. rano wedle telegramu „Tempsa“ walkę morską z trzema okrętami chińskimi, które uciekły na rzekę Ningpo; wynik walki nie jest dotąd zupełnie znany; gesta mgła powstrzymuje Francuzów od dalszych operacji.

Ministerjalna kryzys w Rumunii skończyła się wreszcie. Bratiano objął prezydentum i tekę spraw wewnętrznych, Campineano spraw zagranicznych, Sturdza wyznał i oświaty, Lekka skarbu, Nacu sprawiedliwości, Stołojan handlu, jenerał Falcojano wojny, jenerał Radu Mihac robot publicznych.

Nie tak szczęśliwym, jak p. Bratiano, jest p. Trikupis, prezes gabinetu greckiego. Nie mógł on oprzeć się ustawicznemu atakom Izby, która wczoraj 108 przeciw 104 głosem zganila jego politykę i rznął. Wskutek tego wotum niezufania podał się cały gabinet grecki do dymisy.

Głosowanie Polaków.

W ostatniej chwili otrzymujemy z Berlina telegram tój treści, iż posłowie nasi tak samo, jak w pierwszym, tak i drugim czytaniu **głosowali za podwyższeniem cła zbożowego.**

Prostując błędne doniesienie wczorajsze, przytaczamy na swe uniewinnienie tę okoliczność, iż „Germania“ wczorajsza pomiciła Polaków pomiędzy przeciwnikami wniosku, żądającego podwyższenia cła zbożowego.

Cesarstwo niemieckie.

W dniu wczorajszym i przedwczorajszym zapady w parlamencie niemieckim bardzo ważne uchwały.

Cło na zboże, tak żyto jak pszenicę, przyjęte zostało w drugim czytaniu w wysokości 3 złp. od centnara czyli 3 m. od 100 kilogramów.

Cło w tój wysokości pobierane będzie zaraz, na mocy wczorajszej uchwały, jeśli wprowadzający je do kraju kupiec nie udowodni, że kontrakt zawarty był przed dniem 1 lutego. Uchwała ta, znana pod nazwą „Sperrgesetz“ ustawy prohibicyjnej, zapada z tego powodu, iż na wieść o tak wysokim podwyższeniu cła zbożowego, kupcy zbożowi zaczęli na gwałt kupować i sprowadzać ogromne zapasy, aby je jeszcze za niskiego cła zadržć do kraju wprowadzić. Sam minister handlu przyznał, iż uchwała wczorajsza zabezpiecza państwu dochód około 7 milionów marek.

Przedwczoraj głosowali za podwyższeniem cła na żyto Polacy, konserwatyści, 70 członków centrum (27 członków centrum głosowało przeciw, 12 było nieobecnych) — pewna część cesarskich i pewna część narodowo-liberalnych, razem 192.

Przy podwyższeniu cła od pszenicy głosowali Polacy, konserwatyści, 88 członków centrum (przeciw głosow. 8, brakło 13), pewna część narodowo-liberalnych i cesarskich.

Narodowcy i cesarscy, wybierani na imię księcia Bismarcka, nie dopisali i gdyby nie centrum, byłiby kanclerza zastawili w blocie. Dzisiejsza „Post“, organ wolno-konserwatywny, występuje otwarcie przeciw uchwalonemu przedwczoraj cłu na żyto i nazywa je zgubnym. Jest to nowy dla kanclerza dowód, że tworzenie tak zw. „Misch-masch“ nie byłoby przyniosło cesarstwu zbyt wielkich korzyści, gdyby się nawet w zupełności było powiodło.

Przeprowadziwszy nowe podatki pośrednie i podniósłszy w ten sposób dochody cesarstwa, powinienby teraz kanclerz niemiecki pomyśleć o stósunkach wewnętrznych, o żywotnych sprawach społecznych, pozostawiając kupiecką politykę kameruńską na drugim, albo dalszym jeszcze planie.

Ukończenie walki kulturowej, zgoda z Kościołem, rozsądna reforma społeczna, oparta na gruncie chrześcijańskim, oto zadanie, narzucające się gwałtem kierownikowi nawy niemieckiej.

Gdyby konserwatyści dobrze pojmowali swe zadanie, wtenczas skorzystałoby z rad, jakie im w swój broszurze „Gouvernemental u. conservativ“ (2gie wydanie w Osnabrucku) daje baron Fechenbach, wzywając ich, aby zamiast stać się powolnymi i bezmyślnymi narzędziami w rękach rządu, działali jako prawi konserwatyści, porzucili przewrotną myśl dla wienia Kościoła katolickiego i zażądali bez ogródki zgody z Kościołem.

Czy książe Bismarck i konserwatyści rozumieją to zadanie już teraz — o tój wątpimy, ale prędzej czy później zrozumieć je muszą.

Przykład Moskwy, wywołując Biskupów na wygnanie, nie zachęci pewnie księcia Bismarcka do naśladownictwa, gdyż kanclerz niemiecki z doświadczenia już wie, iż Biskup-wygnaniec częstokroć więcej jest niebezpiecznym dla nieprzyjaciół Kościoła, aniżeli pozostawając wśród swój owczarni.

Wywiezienie

ks. Biskupa Hryniewieckiego.

Wywiezienie księdza Biskupa Hryniewieckiego było rzeczą postanowioną,

zanim czcigodny ten Pasterz przybył do Petersburga.

Minister Tolstoj nie przyjął go wcale, zastaniając się chorobą; rokowania toczyły się za pośrednictwem księcia Kantakuzena, dyrektora w wydziale obcych wyznań.

Donoszą z Petersburga do „Czasu“, że pomiędzy Petersburgiem a Rzymem toczyła się w tym czasie bardzo ożywiona korespondencya telegraficzna o przeniesienie księdza Biskupa Hryniewieckiego na inną stolicę. — Czy wniosek korespondenta „Czasu“, że postępowanie księdza Biskupa było „może nie dość dyplomatyczne“, dla tego, że „korespondencya nie odniosła pożądanego skutku“, jest uzasadniony — pozwalamy sobie mocno wątpić.

Tenże korespondent pisze dalej:

„Może być, że podczas swych krótkich rządów dycęją ks. Biskup miał za mało zimnej krwi, należy jednak wziąć na uwagę, że tak nie dawno mianowany Biskup był najwięcej popieranym przez rząd kandydatem, jako przeważnie oddany sprawie kościelnej i wcale nie łączący jej z interesami narodowemi.“

Wiadomo też, że Stolica Apostolska najdłuższą się tój nominacji opierała ze względu na młody wiek kandydata (38 lat) i nie dość wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej, ponieważ ks. Hryniewiecki był wówczas rektorem tylko seminarjum w Petersburgu.

Niesłusznie więc część prasy rosyjskiej oskarża księdza Biskupa o tendencye patryotyczne polskie, bo on tych przed nominacją swą w niczem nie wykazywał, a pozostawszy Biskupem, przeważnie dbał o podniesienie ducha katolickiego w swojej dycęży.“

Zastępca swoim mianował ksiądz Biskup Hryniewiecki księdza kanonika Harsiewiczza, jeśli się nie mylimy, swego oficjala.

Ze znaczny ten kapłan nie podoba się rządowi, jest rzeczą łatwą do zrozumienia. Podobno rząd popiera wybór ks. Martinowa, proboszcza kaplicy maltańskiej w Petersburgu, człowieka ograniczonego, — lub też osławionego ks. Makarewiczza, dziekana mińskiego.

„St. Petersb. Wiadomości“, podając wiadomość o wezwaniu kapituły wileńskiej do wyboru administratora, przypomina czytelnikom swoim pomiędzy innymi, że Stolica św. wahała się dość długo, czy przyjąć kandydaturę księdza Hryniewieckiego, gorąco przez rząd zalecanego, i że rząd petersburski zaraz po nominacji spostrzegł, że się „zawiodł“ na kandydacie. Biskup Hryniewiecki bowiem przywrócił na dawne stanowiska — za porozumieniem się z hr. Todtlebenem — księży, deportowanych z kraju i nawet skazanych do robot ciężkich, a potem ułaskawionych; — podniósł kwestyą, że uczniom wyznania katolickiego religia zabrania uczęszczać do cerkwi na uroczyste nabożeństwa w dzień galowe; księży, wykładających religią w języku rosyjskim, wysłał do parafii nieudnych z oddalonych itd. Co do tego, czy rząd rosyjski miał prawo deportować Biskupa, „St. Pet. Wiadomości“ dowodzą, że miał, gdyż w konkordacie nie powiedziano wcale, iż nie ma prawa do usuwania Biskupów z dycęży.

Według tój argumentacji wolnoby było także rządowi rosyjskiemu wszystkich Biskupów skazać na śmierć, bo w konkordacie nie masz również wyraźnej wzmianki, że tego czynić rządowi nie wolno.

Podobny los, jaki przed 20 laty Biskupowi Krasnińskiemu zgotował Murawiew, a obecnie ks. Hryniewieckiemu Kochanow, już poprzednio przeznaczony był dla Biskupa lucko-żytomirskiego, ks. Kozłowskiego.

Tolstoj, zdeklarowany wróg Kościoła, jak to widać z jego książki, napisanej po francusku, o Kościele katolickim w Rosyi, korzystając z hałasu, jakiego narobiła prasa z powodu zajęcia w Korostyszewie, prosił cara, aby wysłał na wygnanie ks. Biskupa Kozłowskiego. Car Aleksander miał odpowiedzieć: „Dajcie pokój! — nie na to z takim trudem szukałem porozumienia z Papieżem, abym je miał zrywać dla jednej niezgrabności metropolity kijowskiego, który powinien był wiedzieć, co robi!“

Zabięgi Tolstojza obrócili się wówczas w niwecz; po przeprowadzeniu obostrzenia ukazu z dnia 10 grudnia 1865 zawiął inny prąd w otoczeniu carskiem, i Biskup Hryniewiecki poszedł do Jaroslawa.

„Swet“ w przydłuższym artykule daje do zrozumienia, że jenerał-gubernatorowie kijowski, wileński i warszawski posiadają taką władzę i takie pełnomocnictwo, że sami mogliby wysłać Biskupów w drodze administracyjnej na wygnanie. Dzika ta myśl nie podoba się nawet „Nowemu Wremieniu“, które cofa się przed „wprowadzeniem w życie nieograniczonych rządów wyższych świeckich władz miejscowych w stosunku do kościelnych dostojników, gdyż znaczyłoby to tworzyć dla rządu ogromne trudności“.

Natomiast żąda tenże dziennik, aby korzystając ze sposobności, powierzono władzę duchowną w Wilnie księżom przyjaźnie dla Rosyi usposobionym, którzyby kładli skuteczną tamę dalszemu rozwojowi polonizacji.

Jak dobrze rząd rosyjski na takich księżach wychodzi, świadczą Nemeksze, Tupalscy, Żylińscy i Sęczykowscy!..

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 17 lutego

Posiedzenie 51. Początek o godzinie 11¹/₄. Pierwszym przedmiotem rozpraw jest pierwsze i drugie czytanie projektu p. Kardorffa i towarzyszy (Sperrgesetz), na mocy którego przyznane w drugim czytaniu wyższe cła na zboże, wyroby mączne i wina musujące natychmiast wchodzi w użycie.

P. Struckmann oświadcza, że narodowcy na wniosek zupełnie się zgadzają.

P. O w (stron. ces.) pragnie, aby niezwłocznie pobierano cło od rzepiu, rzepaku i olejów.

Minister finansów Scholz poleca projekt gorąco, rękując, że rzesza w razie nieprzyjęcia w miesiącach lutym i marcu poniesie stratę około 7 milionów marek.

P. Windthorst wstawia się za tymi procederystami, którzy udowodnią, iż kontrakty kupna pozawierali już przed dniem 1 lutego. Zdaniem mówcy należy się przyznać im ulgi wypływające z dawniejszej niższej taryfy. Jest wielu takich kupców, którzy w dobrej wierze, że nowy wniosek celny przedłożony nie zostanie, pozawierali takie kontrakty, a teraz znaczne poniosą straty, jeżeli nie zostaną uwzględnieni. Mówca ręczy, że sam na tydzień przed wniesieniem projektu nic o nim nie wiedział, chociaż na rozwój polityczny bacznie zwraca oko.

Podobne wnioski stawili także pp. Struckmann i Scipio.

Za wnioskiem Windthorta przemawiają gorąco pp. Richter i Broemel.

Wniosek p. Richtera, aby drugie czytanie projektu zaprowadzenia niezwłocznego cła wyższego (Sperrgesetz) z dzisiejszego porządku dziennego usunąć, poparty przez wolnomysłnych i demokratów socyalnych uchylono i rozpoczęto natychmiast drugie czytanie. Dalsze rozprawy toczyły się głównie około wniosku posła Windthorta, wnoszącego, aby cła ochronnego nie zastósowywano do kontraktów dostawy, pozawieranych aż do dnia 1 lutego. W takim razie te artykuły importowe mają podlegać dawniejszemu cłu niższemu aż do ogłoszenia nowej taryfy.

P. dr. Frege poparty przez p. Wedella (Malchow) wnosi o poprawkę do projektu dr. Windthorta, aby jako ostateczny termin zawarcia kontraktów oznaczono dzień 15 stycznia. — W tym kształcie tóż wniosek p. Windthorta, któremu sekr. stanu Burchard z początku był przeciwnym, prawie jednomyślnie przyjęty został. Ostatecznie przyjęto cały projekt, po rozciągnięciu wyższego cła na mączkę, puder i olej w beczkach, ogromną większością.

Parlament przeszedł następnie do drugiego czytania nowelli taryfy celnej, ale po wniosku p. Broemla i tow. żądającym, aby podwyższenie cła żytniego nastąpiło dopiero po upływie traktatu handlowego niemiecko-hispańskiego odroczone dalsze rozprawy do jutra godz 2. Koniec o godzinie 5¹/₄.

Z sejmku pruskiego.

Pos. 21 (dnia 17 lutego) Początek o godzinie 10¹/₄. Drugie czytanie etatu kolejowego. Na reparacje i potrzeby kolejowe wyznaczono 2,233,000 mr.

P. Büchtemann n gani zbyt wielką cenę szyn i radzi dopuścić konkurencyę zagranicy.

Komisarz rządowy Schneider replikuje, że trudno o niższą, jeżeli materiały ma być dobry.

Przy rozdz. 28 porusza p. B a c h e m sprawę gratyfikacji urzędników kolejowych, a pp. Berger i Büchteman oświadczają, iż doszło ich wiadomości, że po niektórych warsztatach nastąpiło zmniejszenie opłaty dziennic 0 25, 30 do 40 fen.

Popiera ich p. Windthorst, przestrzegając fabrykantów, aby dole robotników starali się czynić znośną; wtedy będzie pokój, i będzie można skuteczną stawić tam nurtowanie socjalno-demokratyczne.

Przy rozdziale 80 b. obejmującym okręg dyrekcji kolejowej wrocławskiej, odzywa się p. Metzner, że restauracja dworca kolejowego w Königszelt, gdzie jest ruch jak największy, dnia 12 października r. z. służyła jako miejsce zbrania stowarzyszenia wyborczego i ścisł był tak wielki, iż wszystkie miejsca były zapelnione. Jest to nadużycie, któremu koniecznie zapobiedz należy, mianowicie po przejściu kolei na rzecz państwa. Podówczas pięć pociągów osobowych tam stało. Mówca wzywa ministra, aby na przyszłość takim nadużyciom zapobiedz.

Minister M a y b a c h ręczy, że po raz pierwszy o tym słyszy. Salony kolejowe są przeznaczone dla publiczności podróżującej, nie na polityczne cele. Obiecał udzielić miejscowej władzy kolejowej surową nagane.

W tytule 17 ekstraordinaryum zażądano 200,000 mr. na rozszerzenie dworca towarowego w Kobleny, które też bez opozycji przyznano.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11. Wniosek Huenego. Projekt konwersji i sprawozdania z petycji. Koniec o godzinie 1 1/4.

Korespondencje Kurjera Pozn.

Lwów, 16 lutego.

(Dostawa dla wojska. — P. Płoszczański. — Rewizja.)

(a) Petycja do ministerstwa wojny, uchwalona na wiece szewców i rymarzy we Lwowie, poparta przez wydział krajowy, odniosła ten skutek, że ministerstwo odłożyło na 6 miesięcy licytację dostawy potrzeb dla wojska. Posel lwowski p. Lewakowski wyjechał także u ministra, że rzeczoznawcy wybrani na wiece, będą mogli zwiedzić magazyny i fabryki wojskowe, ocenić przedmioty, z których wyroby skórane dla armii są wyrabiane i zdać w tej sprawie referat. Eksperti wybrani na wiece lwowskim pp. Michał Walichiewicz, Adolf Aleksandrowicz i Józef Snyk, wyjeżdżają w przyszłą piątek w tym celu do Wiednia. Równocześnie wzywa prezydium wiece lwowskiego pp. Niemczyński i Wysocki, wszystkie korporacje szewskie i garbarskie, oraz tych pp. szewców i garbarzy, którzy dotąd nie oświadczyli się w sprawie sił roboczych i finansowych, aby jeszcze przed 20 lutego r. b. zawiadomili przewodniczącego wiece lwowskiego — ile w okolicy ich znajduje się majstrów i pomocników, jakim kapitałem rozporządzać mogą bądź korporacje, bądź poszczególne rekordzielnicy, jaki kredyt jest wymagalny w razie zawiązania Spółki i jakie dlań zabezpieczenie dać mogą.

Towarzystwo słowiańskie dobroczynności w Peterburgu zamianowało gospodynią Płoszczańskawo swym członkiem honorowym z okazji jubileuszu redagowa-

nego przez niego „Słowa.“ Otrzymał on również wspaniałe album z Petersburga, opatrzone setkami podpisów, dalej życzenia od „Kijewlanina,“ „Dniwnika Warszawskiego“ i innych pokrewnych dzienników.

W piątek zarządziła policja w redakcji „Nowego Prołomu“ rewizję; szkano egzemplarzy „Kalendarja Cholskawa“ i skonfiskowano rzeczywiście cały jego zapas. Przypominam, że kalendarz ten rozrzucono pomiędzy włościan w Tarnopolskiem, i że go tamże skonfiskowano.

Wiedeń, 16 lutego.

(Srebrne wesele hr. Taaffego. — Sprawa układu pomiędzy Anglią a Włochami. — Obląkanie pisarza Berga.)

(cc) Hrabia i hrabina T a a f f e, urodzone hrabianka Czaky, obchodzili wczoraj uroczystość srebrnego wesela. Obrządek kościelny odbył się w kaplicy katedry św. Szczepana w kółku rodzinnym. Poprzednio cesarz i kilku arcyksiążąt osobiście winowali parze hrabiowskiej w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych. Także wszyscy ministrowie i wielu reprezentantów arystokracji ustnie wyrazili hrabiostwu swe powinszowanie. Niektóre dzienniki odwiedzinom cesarza u hrabiego Taaffego przypisują doniosłość polityczną. Nam się zdaje, że w tym razie więcej jeszcze, niż w innych podobnych wypadkach, trzeba rozróżniać pomiędzy politycznym a osobistym aktem cesarza. Hrabia Edward Taaffe należał do rzędu tych kilku młodzieńców, którzy tworzyli otoczenie młodego arcyksięcia Franciszka Józefa i od tego czasu pozostał osobistym przyjacielem późniejszego cesarza. Gdyby cesarz nie był hrabiemu winował osobiście, można by było dopatrywać demonstracji politycznej ze strony cesarza, że monarcha winował osobiście, dowodzi tylko na nowo, że jest stałym w przyjaźni osobistym, ale nie pozostaje w żadnym związku z sprawami politycznymi.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pomiędzy Anglią a Włochami istnieje tajny układ, na mocy którego Włochy zobowiązały się dostarczyć Anglii sił zbrojnych, gdyby rząd angielski tego zażądał. I zdaje się też, że rząd włoski z wielką ochotą uczyniłby zadość takiemu wezwaniu. I tak, jak donosi depesza rzymska, tamtejsza półurzędowa „Stampa“, wyrażnie już zapowiada kooperację wojsk włoskich z angielskimi w Sudanie. Anglia może bez smrototy przyjąć tę pomoc. Kto czytał opisy wyprawy generała Wilsona do Chartumu nie w tendencyjnych, bo zazdrośnych organach niemieckich, lecz w dziennikach angielskich, musi przyznać, że naród składający dowody takiej niepospolitej waleczności, jak angielski, bez wahania może dopuścić sprzymierzeńców do wspólnego dzieła.

W szerokiej kolach tutejszych wielką sensacją sprawiła katastrofa znanego pisarza B e r g a, wydawcy humorystycznego tygodnika „Kikiriki“ i autora mnóstwa „poss.“ grywanych z wielkim, aż nadto wielkim powodzeniem na wszystkich teatrach niemieckich. P. Berg, nazywający się właściwie Ebersberg, w dawniejszych czasach gorliwie popierał stronnictwo niemieckie, w ostatnich latach jednak przechylił się na stronę rządu. Z tego powodu stronnictwo niemieckie zatoczyło drugi tygodnik humorystyczny pod tytułem: „Młody Kikiriki.“ Ciągłe polski i potwarze, miotane w tym czasopiśmie przeciwko Bergowi, tak wreszcie rozstroili jego nerwy, że w końcu musiał

być oddany do szpitalu obłąkanych w Doeblingu. P. Berg swym czasopiśmie i swemi dramatai zarobił grube pieniądze, posiada trzy domy w Wiedniu, piękny majątek pod Brunn, w górach, itd., w ostatnich czasach zaś pewna Spółka ofiarowała mu 200,000 fl. za odstąpienie „Kikiriki.“ Jednakże w skutek owego rozstroju nerwów, p. B. popadł w mania trwonienia pieniędzy w taki sposób, że w ciągu kilku tygodni wyrzucił oknem około 40,000 fl. Ostatnimi dniami pojechał najprzód do namiestnika, barona Possingera, i żądał od niego za swe wielkie zasługi orderu (choć ich ma już kilka); potem pojechał do księcia Reussa, i z tytułu, że książę Bismarck jest właścicielem jego dziełem, zażądał 15,000 mrk. subwencji, następnie od ambasadora francuzkiego, ze względu na swe zasługi około rzeczypospolitej francuzkiej, zażądał 15,000 fr. subwencji, a powrótwszy do domu nie miał innego kłopotu, jak ten, co zacząć z tak znacznymi dochodami!

W zakładzie obłąkanych, tym samym, w którym przebył kilka lat a w końcu zatrzymał się słynny patriota węgierski, hr. Szechenyi, p. Berg zachowuje się spokojnie i pono zupełnie zapomniał, że jest autorem popularnych komedii.

NIEMCY.

* Berlin, 17 lutego. „Koeln. Ztg.“ twierdziła, że nadreńskie prowincje nie mogą się żalić o brak duchownych. Korespondent „Germanii“ podaje kilka cyfr, które ilustrują stósunki w najbliższym otoczeniu miasta Kolonii. I tak największe przedmiocie Ehrenfeld liczy około 12,000 katolików, których potrzebom ma zadość uczynić jeden proboszcz i jeden ksiądz pomocniczy. Na 12,000 katolików, zamieszkałych w Nippes ustanowiony jest jeden proboszcz i dwóch wikaryuszów; w Deutz z 10,000 katolików czynnych jest 3 wikaryuszy, z których jeden ledwo trzyma się na nogach. Na Kalk, liczące 10,000 katolików, przypada jeden wikaryusz i jeden ksiądz pomocniczy. Parafia Kriel (5000 katolików), rozległa na milę, ma oprócz proboszcza jednego wikarego, Bayenthal (3800 kat.), rozproszonych na 3/4 mili, obsługują tylko jeden duchowny. Dodać należy, że miejsca te są po większej części osiadłe robotnikami. Niechże się tu kto dziwi, że socjalna demokracja szerzy się w nich w sposób zastanawiający. Brzemie obowiązków, ciężące na barkach biednych duszpasterzy, jest tak straszne, że ledwo z grubszego im podolać mogą. Trzeboby ich dwa razy więcej, aby zadość uczynić najniebezpieczniejszemu potrzebom. Jak tu śmie mówić „Koeln. Ztg.“ o wystarczającym duszpasterstwie? A jak rzecz się ma w najbliższych okolicach Kolonii, tek jest, jeżeli nie gorzej, w wielu przemysłowych okręgach archidiecezji kolonijkiej. Stósunki te w porównaniu z duszpasterstwem w archidiecezji poznańskiej są jeszcze znośne.

— Z wypadku wyborów, ogłoszonego przez cesarski urząd statystyczny, pokazuje się, że między 397 posłami do parlamentu jest tylko 51 takich, którzy zostali wybrani przez większość wszystkich do wyboru uprawnionych wyborców. Są to sami tak nazwani „wrogowie państwa“, to jest 33 członków frakcji centralnej, 9 Polaków i 9 Alzactów i Lotaryngów. Cóż na to powie „Nordd. Allg. Ztg.“

— Skromność. Książę Bismarck

powiedział w przedwczorajszej mowie swojej w parlamencie, że inicjatywa zaprowadzenia cel ochronnych w roku 1879 należy się jemu, i że postępowcy powinni mu to zapisać na „credit.“ Tak nie jest — w roku 1879 zaprowadzono głównie cla finansowe i to nie z inicjatywy ks. Bismarcka, lecz z inicjatywy parlamentu, głównie z inicjatywy centrum. Ks. Bismarck dopiero po 2 latach nalegania parlamentu zgodził się na celne żądania katolików i konserwatystów.

— Komisya a obradująca w sprawie pocztowych kas oszczędności odrzuciła § 1, a żąda jedynie powiększenia liczby kas oszczędności. Komisya zajmująca się projektem emerytalnym dla nauczycieli wiejskich, odrzuciła kwotę 450 mrk. jako minimum emerytury. Rząd twierdzi, iż suma ta jest za wysoka.

ROSYA.

* Według danych urzędowych, państwo rosyjskie (w Europie) liczyło w roku 1882 ogółem mieszkańców 77,869,521, a mianowicie 38,651,977 mężczyzn i 39,227,544 kobiet. Po włączeniu pozostałych części państwa wynosi ogólna liczba ludności 102 milionów. Według bezwzględnej liczby mieszkańców pierwsze miejsce zajmuje gubernia wiacka z 2,740,953 dusz, ostatnie miejsce gubernia olonecka z 427,328 dusz. Według gęstości zaludnienia stoją na czele: gubernia moskiewska z 73.1 mieszkańców na wiorstę kwadratową i podolska z 61.7, wszystkie inne gubernie pozostają znacznie w tyle. Najniższe zaludnienie wykazuje gubernia astrachańska z 0.4 mieszkańców na wiorstę kwadratową. Ludność w miastach wynosi 9,263,100, w powiatach 68,616,418 dusz. W roku 1882 zanotowano 3,904,577 urodzeń, 3,033,569 śmierci i 716,247 małżeństw.

— Według nowego kodeksu karnego, którego wygotowaniem zajmuje się komisya pod prezydencją senatora Frischa, projektowanem jest ograniczenie maximum terminu robót ciężkich do lat piętnastu. Za pracę zesłanych do robót ciężkich ma być wyznaczona osobne wynagrodzenie, w stósunku 10 procent od czystego zysku. Skróconym ma być również 10 letni termin zamknięcia w domu roboczym do lat 6-ciu, z których przez pierwsze pół roku skazany będzie trzymany w odosobnieniu.

FRANCYA.

* Pogrzeb komunisty Julinsa Vallé, redaktora „Cri du peuple“ zwałił ogromne tłumy ludu na bulwar św. Michała, gdzie zmarły zamieszkiwał. Kiedy trumnę wyniesiono z domu, zagrzmiwały okrzyki: „Niech żyje komuna!“ Pochód pogrzebowy z jedną czarną, 8 czerwonymi chorągiewkami na czele, wynosił około 5000 osób. Na jednym z wieńców był napis: „Socjaliści niemieccy w Paryżu.“ Napis ten pobudził do gniewu gromadę studentów, którzy zaczęli wołać:

Prez z Niemcami!
Prez z Prusakami!
Prez z komuną!

Niech żyje Francya, Alzacya i Lotaryngia!
Demonstracye te trwały przez cały czas pochodu pogrzebowego.

Na bulwarze St. Germain przyszło do bójki, rzucano kamieniami, bito się kijami — kilka osób raniono. Na cmentarzu powiedziano 4 mowy i wołano nieustannie „niech żyje komuna!“ O godz. 4 pogrzeb się skończył. Policja poczyniła była wielkie przygotowania.

bo się ludzie gubią w domysłach i coraz to inne nowiny puszczają — odparł Charlamp. — A naprawdę to jeden książę wie, co się stanie. Waży on coś w umyśle, bo choć symuluje wesołość i na lud tak łaskaw, jak nigdy... to przecież okrutnie zamysłony. Po nocach, powiadają, nie sypia, jeno po wszystkich komnatach ciężkim krokiem chodzi i sam ze sobą głośno gada, a we dnie przez całe godziny naradza się z Harasimowiczem.

— Cóż to za Harasimowicz? — spytał Wołodyjowski.

— To gubernator z Zabłudowa, z Podlasia, nie wielka figura, i tak wygląda, jakby djabła za pazuchą hodował; ale księcia pana poufny i podobno wszystkie jego arkana znający. Wedle mojej głowy, to okrutna i mściwa wojna ze Szwedem z tych narad wynika, do której wojny wszyscy wzdychamy. Tymczasem listy tu latają: od księcia kurlandzkiego, od Chowańskiego i od elektora. Są tu tacy, którzy powiadają, że książę z Moskwa paktuje, by ją do ligi przeciw Szwedowi wciągnąć; inni, że przeciwnie; ale zdaje się, że z nikim ligi nie będzie, jeno wojna, jak rzekłem, z tymi i owymi.

Wojsk coraz więcej przychodzi, rozpisują listy do szlachty, co najwierniejszej do Radziwiłłowskiego domu, aby się zjeżdżała. Wszędy pełno zbrojnego ludu... Ej, moi panowie, na kim się skrupi, na tym się zmiele; ale ręce będziemy mieli po łokcie czerwone, bo gdy Radziwiłł raz ruszy w pole, to nie będzie paktował.

— Oj to! oj to! — rzekł Zagłoba, zacieraając dłonie. — Przyszło już nie mało krwi szwedzkiej na moich rękach i jeszcze nie mało przyschnie... Nie wielu już tych starych żołnierzy żyje, którzy mnie pod Puckiem i pod Trzcianną pamiętają; ale ci, którzy dotąd żyją, nigdy nie zapomną.

* **Od Dyrekcji Towarzystwa „Czytelni Ludowych“ odbieramy następujące**

„OGŁOSZENIE.

Odwolując się na dawniejsze ogłoszenia nasze, zamieszczone w pismach publicznych, zawiadamiamy, że delegatem Towarzystwa „Czytelni Ludowych“ w Poznaniu na powiat średzki, mianowany jest pan Włodzimierz Karczewski z Czarnotek.

Organa nasze dotychczasowe jako i przyjaciół wszystkich czytelni ludowych w wymienionym powiecie prosimy, żeby odtąd we wszystkich sprawach Towarzystwa w pierwszej linii z Szanownym Delegatem znośić się i od niego informacye etc. odbierać zechcieli. Tenże pośredniczy w odbiorze pieniędzy dla kasy naszej.

Poznań, 26 września 1884.

Dyrekcya Towarz. „Czytelni Ludowych w Poznaniu“.

Towarzystwa i Spółki.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Księstwa Poznańskiego.

Z łaskawie nadesłanego nam 24 sprawozdania tego Towarzystwa dowiadujemy się, że liczy ono ogółem 413 członków i to 192 rzeczywistych i 221 honorowych. Liczba ta rozkłada się na poszczególne powiaty jak następuje: powiaty bukowski, babimojski i międzyrzecki 23 (13 rz. 10 h.), czarnkowski i chodzieski 17 (8 rz. 9 h.), gnieźnieński 38 (17 rz. 21 h.), inowrocławski 23 (13 rz. 10 h.), kościański 35 (17 rz. 18 h.), krobowski 28 (9 rz. 19 h.), krotoszyński 9 (5 rz. 4 h.), mogilnicki i szubiński 14 (6 rz. 8 h.), obornicki 18 (5 rz. 13 h.), odolanowski 14 (5 rz. 9 h.), ostrzeszowski 13 (9 rz. 4 h.), pleszewski 22 (13 rz. 9 h.), poznański (centralny) 30 (4 rz. 26 h.), średzki 20 (5 rz. 15 h.), śremski 35 (9 rz. 26 h.), szamotulski i międzychodzki 21 (18 rz. 3 h.), wargowicki 27 (17 rz. 10 h.), wrzesiński 21 (15 rz. 6 h.), wschowski 5 (4 rz. 1 h.).

Dochody w powiatach w roku zeszłym wynosiły ogółem 4314,74 m. i to z r. 1883 pozostało 89,96 m., wpisowe przyniosło 84 m., ze składek członków zwyczajnych wpłynęło 2018 m., członków honorowych 1535 m., nadzwyczajne dochody wynosiły 588,38 m. Z tego przesłano kasie głównej ogółem 4216,43 m., na powiatowe wydatki administracyi wydano 72,36 m., pozostało w kasach dyrekcji powiatowych 25,95 m.

Członków rzeczywistych zostało w roku 1884 przyjętych 7. Umarło 4 członków honorowych (Wł. Wolniewicz, Br. Potworowski, Stef. Chlapowski i Stef. Morawski), i 4 członków rzeczywistych (Leop. Pfondt, Roman Kostro, Ferd. Fabisz i Fel. Wojciechowski).

Dochód zarządu głównego wynosił ogółem 70,281,53 m. i to: rewanżu z roku 1883 było 2521,89 m., składek wpłynęło 4216,43 m., procenta od funduszu żelaznego przyniosły 3258,80 m., sprzedaż papierów procentowych przyniosła 60,076,05 marek, nadzwyczajne 209,16 m.

Rozchód wynosił 67,884,89 m., który się rozkłada na wsparcia dla 5 członków w sumie 1110 m., na emerytury dla 49 członków w sumie 3052,75 marek, na administracyą 1218,73 m., na zakupno papierów procentowych 62,463 m., na nadzwyczajne wydatki 40,41 m., Remanentu na r. 1885 pozostało zatem 2396,64 m.

Majątek Towarzystwa wynosi 76,525,19 m. i to: fundusz żelazny 70,350 m., fundusz dyspozycyjny 5660,64 m., fundusz na dom przytulku 264,55 m., mobilia i sprzęty 250

— A książę Bogusław tu jest? — pytał Wołodyjowski.

— A jakże. Prócz tego spodziewamy się dziś jakichś wielkich gości, bo pokoje górne wyprzątają, a wieczorem ma być bankiet w zamku. Wątpię, Michale, czy się dziś do księcia dostanie.

— Samże on mnie na dziś wezwał.

— To nie, ale okrutnie zajęty... Przym... nie wiem, czy mogę waszmościom o tym mówić... wszelako za godzinę i tak wszyscy o tym wiedzieć będą... więc powiem... Tu się nadzwyczajnie jakieś rzeczy dzieją...

— Co takiego? co takiego? — pytał Zagłoba.

— Owoż trzeba waćpanom wiedzieć, że przed dwoma dniami przyjechał tu pan Judycki, kawaler maltański, o którym musieliście słyszeć.

— A jakże — rzekł Jan — wielki to rycerz.

— Zaraz zaś po nim nadjechał i pan hetman polny, Gosiewski. Dziwiliśmy się wielce, bo wiadoma rzecz, w jakiej emulacyi i nieprzyjaźni pan hetman polny żyje z naszym księciem. Niektórzy tedy cieszyli się, że zgoda nastąpiła pomiędzy panami, i mówili, że to ją właśnie inkursya szwedzka sprawdziła. Sam tak myślałem; tymczasem wczoraj zamknęli się we trzech na naradę, pozamykali wszystkie drzwi, nic nikt nie mógł słyszeć, o czem radzili; jeno pan Krepstul, który wartość za drzwiami trzymał, mówił nam, że okrutnie głośno rozprawiali, a zwłaszcza hetman polny. Później sam książę odprowadził ich do komnat sypialnych, a w nocy, imajnując sobie (tu pan Charlamp zniżył głos) wartość każdemu przy drzwiach postawili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POTOP

PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 39.)

I dalej jechali w milczeniu, poglądając na miasto i dziwiąc się jego porządkom, bo ulice całkiem były brukowane kamieniami, co w owych czasach za osobliwość uchodziło. Przejchawszy rynek i ulicę Zamkową, ujrżeli na podniebieniu wspaniałą rezydencyą, świeżo przez księcia Janusza wzniesioną, nie obronną istotnie, ale ogromnie nie tylko pałace, lecz i zamki przewyższającą. — Gmach stał na wywyższeniu i patrzył na miasto, jakoby u stóp jego leżące. Z obu stron głównego korpusu biegły dwa skrzydła niższe, załamując się pod kątemi prostymi i tworząc olbrzymi dziedzińiec, zamknięty od przodu kratą żelazną, nabijaną długimi kolcami. W środku kraty wznosiła się potężna brama murowana, na niej herby Radziwiłłowskie i herb miasta Kiejdan, przedstawiający nogę orła ze skrzydłem czarnym w złotym polu, a u nogi podkowę o trzech krzyżach czerwonych. Nizko w bramie był odwach i trabancy szkoccy straż tam trzymali, dla parady, nie dla obrony przeznaczoną. Godzina była ranna, ale na dziedzińcu ruch już panował, albowiem przed głównym korpusem musztrował się pułk dragonów, przybrany w błękitne kolety i szwedzkie hełmy. Długi ich szereg stał właśnie nieruchomie, z golemi rapierami w ręku, oficer zaś, przejeżdżając przed frontem, mówił coś do żołnierzy. Naokoło szeregu i dalej pod ścianami, mnóstwo czeladzi w rozmaitych barwach gapilo się na

dragonów, czyniąc sobie wzajem rozmaite uwagi i spostrzeżenia.

— Jak mi Bóg miły! — rzekł pan Michał — toż to pan Charlamp pułk musztroje!

— Jaktó! — zawołał Zagłoba — tenże to sam, z którym miałeś się pojedynkować, w czasie elekcji w Lipkowie?

— Tenże sam. Ale my od tego czasu w dobrą komitywie żyjemy.

— A prawda! — rzekł pan Zagłoba — poznaję go po nosie, który mu z pod hełmu sterczy. Dobrze, że przybliże wyszły z mody, bo ten rycerz nie mógłby żadnej zamknąć; ale on i tak osobnej zbroi na nos potrzebuje.

Tymczasem pan Charlamp spostrzegłszy Wołodyjowskiego, puścił się ku niemu rysią.

— Jak się miewasz, Michałku! — zawołał. — Dobrze, żeś przyjechał!...

— Lepiej, że ciebie pierwszego spotykam. Oto jest pan Zagłoba, którego w Lipkowie poznał, ba, przedtem jeszcze w Siennicy, a to panowie Skrzetuscy, Jan, rotmistrz królewskiej husarskiej chorągwi, Zbarażczyk...

— Na Boga! toż ja największego w Polsce rycerza widzę! — zakrzyknął Charlamp. — Czolem, czolem!

— A to Stanisław, rotmistrz kaliski — mówił dalej pan Wołodyjowski — który z pod Ujścia wprost jedzie.

— Z pod Ujścia?... Na okrutną tedy hańbę waćpan patrzyłeś... Wiemy już, co się tam stało.

— Właśnie dla tego, że się tam to stało, ja tu przyjechałem w tej nadziei, że tu nic podobnego się nie stanie.

— Możesz Waszmość być pewien. Radziwiłł, to nie Opaliński.

— Toż samo wczoraj mówiliśmy w Upicie.

— Witam Waszmościów najradośniej imieniem własnem i książęcym. Rad

książe wojewoda będzie, gdy takich rycerzy zobaczy, bo mu ich bardzo potrzeba. Chodźcie-że do mnie, do cekaunu, gdzie jest moja kwatery. Pewnie zechcecie się przebrać i posilić, a ja będę wam też towarzyszył, bom już musztrę skończył.

To rzekłszy pan Charlamp, skoczył znów do szeregu i zakomenderował krótkim, donośnym głosem:

— Lewo! zwrot — w ty!

Kopyta zadźwięczały po bruku. Szereg rozlał się na dwoje, połowy rozlały się znów, aż wreszcie sformowały się czwórki, które wolnym krokiem poczęły oddalać się w stronę cekaunu.

— Dobrzy żołnierze — rzekł Skrzetuski — patrząc okiem znawcy na mechaniczne ruchy dragonów.

— Sama to drobna szlachta i bojarzyńkowie putni w tej bronii służą — odparł pan Wołodyjowski.

— O Boże! zaraz znać, że to nie pospolitaki — zawołał pan Stanisław.

— Ale za to Charlamp im poręcznikuje? — pytał Zagłoba. — Czyli się mylę, ale pamiętam, że on w piatyhorskiej chorągwi służył i srebrną pętelkę nosił na ramieniu.

— Tak jest — rzekł Wołodyjowski. — Ale już z parę lat, jak pułkiem dragonów dowodzi. Stary to żołnierz i kuty.

Tymczasem Charlamp, odesławszy dragonów, zbliżył się do naszych rycerzy. — Proszę waszmościów za mną... Ot tam cekaun za pałacem.

W pół godziny później siedzieli już w pięciu nad misą piwa grzanego, dobrze zabelonego śmietaną, i rozmawiali o nową wojnę.

— A u was tu co słychać? — pytał Wołodyjowski.

— U nas słychać codziennie co innego,

marek. Fundusz żelazny został powiększony o 2400 m., a fundusz na dom przytulki o 40.41 m.

W skład Rady nadzorczej wchodzi pp.: Kazimierz Węclewski, prezes w Lubowicach przez Kiszko; Filip Skoraczewski, zastępca prezesa, Bagatelka przez Miłostaw; K. Kasprzyci, Jarogniewicz przez Czempin; Adolf Moszczeński w Stempuchowie przez Janówiec; Piotr Kocociński, Padniewo przez Mogilno; August Nowacki, Rawicz, Kirchplatz 479; Wincenty Niemojowski w Jedcu przez Pleszew.

W skład Zarządu głównego wchodzi pp.: Leon Karłowski, przewodniczący, Grabkowo przez Dłoń; dr. Wacław Zaremba, zastępca przewodniczącego, Pierzchno p. Sroda; Kazimierz Kaysiewicz, Turzno p. Tauer Pr. Zach.; Józef Parczewski, Grabianowo p. Czempin.

Kuratorem kasy jest p. Konstanty Szaniński, Miedzycród przez Srem.

Sekretarzem Zarządu głównego, na którego ręce przesyłają się wszelkie pisma i wnioski do Zarządu głównego i w ogóle do Towarzystwa jest p. K. Koszutecki, Poznań, Sw. Marcina 28, I piętro.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 18 lutego.

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował profesora przy politechnice w Zurichu, dr. Wiktora Meyera, z wydziału filozoficznego uniwersytetu w Getyndze.

*** Z rozpoczęciem świętego Postu,** wierni tłumnie dziś spieszyli do kościołów, aby po dość skromnym karnawale posypać głowy popiołem i przypomnieć sobie, że z prochu powstałiśmy i w proch się obrócimy.

*** Teatr.** Jutro dramat ludowy z tańcami i śpiewami Mellerowej i Galasiewicza „Chata za wsią“.

Dramat ten grany był w Warszawie sześćdziesiąt kilka razy po razie. W Krakowie był również kilkanaście razy grany. Muzyka do śpiewów i tańca układu znanego kompozytora naszego, p. Zygmunta Noskowskiego, dyrektora Towarzystwa Muzycznego warszawskiego.

Pani Zimajer przybiera dziś do Poznania. Wystąpi tu pięć razy.

Pierwszy występ w sobotę.

Drugi w niedzielę.

Trzeci występ we wtorek dnia 24 b. m.

Czwarty w sobotę dnia 28 b. m.

Ostatni występ w niedzielę 1 marca.

Repertuar podamy następnie.

*** Teatr.** Na ostatni występ w teatrze naszym wybrała panna Pospiszylówna rolę, którą rozpoczęła u nas swe występy, tj. rolę Cypryany w komedii W. Sardou: „Rozwiedźmy się.“ O grze jej w tej komedji pisaliśmy za pierwszym jej występem, dziś tylko dodamy, że pomimo widocznej niedyspozycji, grała p. Pospiszylówna z nadzwyczajną werwą i przejęciem się roli. Kiedy po akcie drugim wywołano artystkę na scenę, wystąpiło równocześnie grono naszych artystów, a wraz z nimi i pp. J. Bukowiecki, dr. Kusztelan i p. Miśkiewicz, którzy w imieniu obywateli miasta Poznania, Spółki teatralnej i młodzieży poprosili ją o krótkie, lecz serdeczne przemówienie wręczyli gościowi naszemu wieniec laurowy z odpowiedniami napisami na wstęgach. Po nich wręczył jej p. Siedlecki, reżyser teatru naszego, również wieniec laurowy od kolegów, kończąc swe przemówienie słowami: „Do widzenia!“ Za każdym przemówieniem publiczność hucznie obсыpywała artystkę oklaskami, a muzyka odegrała fanfare. Wzruszona tą niespodziewaną owacją artystka, wyrzekła kilka słów z podziękowaniem. Pożegnanie to było skromne, ale serdeczne. Kiedy kurtyna zapadła, muzyka zagrała poloneza, który oby jak najdłużej pozostał w sercu pobratymców naszych: „Kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrow, o naszej przyjaźni dobrze mów.“

*** Na przedwziorajszym posiedzeniu** Towarzystwa Przyjaciół Nauk zastępca prezesa p. Wł. Pentkowski odczytał rozprawę p. dr. Karwowskiego z Głubczyc „Dwie pieśni Quenes de Betune.“ Autor trzymając się ściśle, jak się zdaje, zakreślonego planu, obrabował dwie pieśni znakomitego trouvera-wojownika i na tej nieco za szczytelnej kanwie osnuł naprzód kilku zaledwie rysami naszkicowaną, choć udatną sylwetkę samego pieśniarza, a następnie dodał do tego sporą wiązanek uwag tyjących się już z ogólnie różnie dyalektycznych średniowiecznej francuszczyzny, już też szczegółowo zewnętrznej formy utworów wziętych za przedmiot rozprawy, ich prozody i gramatycznej struktury.

Rozebrane przez dr. Karwowskiego pieśni przedstawiają treść dość zajmującą: Pierwsza z nich, zaczynająca się od słów: „Bardzo mnie zachęca miłość, bym się rozweselił...“

„Gdy należy milczeć raczej, aniżeli śpiewać...“

odnosi się do ciekawej sceny z życia poety, który wyszydzony przez królową Alicję, wdowę po Ludwiku VII, i syna jej Filipa Augusta z powodu, że w ich obecności użył narzęcza artystycznego (pikardyjkiego), w tej pieśni wspomnianym osobom w dotkliwych wyrazach wyrzeka niestosowność ich wystąpienia, zwracając równocześnie gorące affekta swoje do księżniczki Maryi, wdowy po Henryku I, hrabim Szampanii.

W drugim wierszu, napisanym po doznaniu zawzięcia w miłości, a poczynającym się od słów: „O miłości, jak przykre rozstanie

przyjdzie mi uczynić z najlepszą, jaką kiedykolwiek kochano“

wzywa poeta wszystkich chrześcijańskich rycerzy do wyprawy krzyżowej i sam się do niej gotuje. Zaletą utworów Quenes de Betune'a jest szczerota uczucia, daleka od przesyady, właściwej współczesnym poetom lirycznym. Co do osoby poety samego dodać się godzi, że brał on ważny udział w zdobyciu przez Krzyżowców Konstantynopola w r. 1204, jak o tém czytać można u Geoffroi Villehardouina.

Po skończonym odczycie wywiązała się dyskusya, w której zakonkludowano, że rozprawa, ciekawa zresztą i pouczająca, mogłaby znaleźć pomieszczenie w roczniku Towarzystwa, gdyby autor zechciał część jej historyczno-literacką znacznie rozszerzyć i uzupełnić.

*** Pomiedzy inseratami** znajduje się ogłoszenie policyi, dotyczące oświetlenia sieni, schodów, bram itp. po domach miasta. O rozporządzeniu tém wspominaliśmy już przed kilku dniami.

*** Woda w Warcie.** Dziś zrana wskazywał wodomierz 1,90 m.

Z Pogorzeli telegrafują główny urząd celny, że tamże woda przybrała przedwczoraj do 1,50 a wczoraj do 1,59 m. Po południu zaczęły się kry poruszać.

*** Objażdżka koncertowa** słynnej kapeli Meiningskiej, zostającej pod osobistą dyrykcją intendentą, dr. H. Bülowa, rozpocznie się dnia 7 marca w Hamburgu. Orkiestra ta zwiedzi miasta: Bremę, Lubekę, Rostok, Gryfą, Szczecin, Stolp, Gdańsk, Królewiec, Tyłże, Bydgoszcz i Poznań. Poznańskie koncerta odbędą się w sali Lamberta dnia 25 i 26 marca. Zwracamy uwagę wszystkich lubowników muzyki na te koncerty, słyszące dziś w całej Europie z doskonałości wykonania. Programy w swym czasie ogłoszone zostaną.

*** Dzierżawa.** Dobra Niemarzyn i Mała Górka, położone w powiecie krobiskim a należące do majora rydzynskiego księcia Sulkowskich, mają być od 1 lipca rb. wydzierżawione na lat 18. Termin licytacji odbędzie się w Poznaniu, w budynku landzastawowym przy placu Wilhelmowskim nr. 15, i to w dniu 8 kwietnia dla wydzierżawienia Niemarzyn, a w dniu 9 kwietnia dla wydzierżawienia Małej Górki, dnia 10 kwietnia dla wydzierżawienia tych dóbr razem. Początek terminu w każdym dniu oznaczony na godzinie 10. Kaucy wymaga się dla Niemarzyny 10,000 marek, nadto winien dzierżawca posiadać majątku 40,000 marek; dla Małej Górki kaucy 6000 marek, a majątku 24,000 marek, dla obudwóch dóbr kaucy 16,000 m., majątku 64,000 marek. Warunki itd. przejrzeć można w registraturze landzastawowej u administratora majątku rydzynskiego, p. Władysława Zakrzewskiego w Lesznie.

Chcący dobra te obejrzeć, winni się zgłosić do obecnego ich dzierżawcy pani Berty Paeschke w Niemarzynie. — Niemarzyn obejmuje 315, Mała Górka 136 hektarów.

*** W „Oreodniku“** powiatu inowrocławskiego nr. 7 znajdujący następujące niemieckie anonse zarządu lasu będzynskiego: „Starke Birken, passend zur Stellmacherei, sind preiswerth zu verkaufen, auch kieferr Brennholz in verschiedenen Sortimenten. Betschitow'er (sic) Forstverwalt. bei Labischin.“

*** Bydgoszcz, 16 lutego.** Ustny egzamin abiturjentów tutejszego gimnazjum realnego odbył się dziś pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego Poltego. — Zgłosiło się 11 prymanerów wyższych, z których jeden po ukończeniu prac piśmiennych od dalszego egzaminu odstąpił. Reszta otrzymała dziś świadectwo dojrzałości, pomiędzy nimi p. Maksymilian Jackowski, którego wskutek dobrych prac piśmiennych od ustnego egzaminu zwolniono. Pan M. poświęca się górnictwu.

*** Ks. Biskup chełmiński** wydał na post list pasterski, w którym rozbiiera temat o chrześcijańskiej pracy.

*** Referendaryusze** leśnictwa, chcący przystąpić w nadchodzącym terminie do egzaminu państwowego, winni się zgłosić do król. naczelnej komisji egzaminacyjnej aż do 15go marca.

*** Znany profesor** uniwersytetu wrocławskiego, dr. Gitzler, obchodzić będzie w dniu 23 marca 50-letni jubileusz docentury.

*** Dr. Wł. Kwaśniewski,** dobry poeta i lekarz, zmarł w dniu 16 b. m. w Sierakowicach na Kaszubach północnych. R. i. p.

*** Z Berlina** donoszą nam, iż w dniu wczorajszym t. j. 16 b. m. rokasz, p. Jan Prieb, złożył tamże egzamin na asesora.

*** Piszą nam ze Lwowa,** urządzony przez Kolo literackie w niedzielę w salach kasyna miejskiego, wypadł bezspornie bardzo świetnie, dzięki zabiegom prezesa Kola p. Rutowskiego i energii komitetu wykonawczego, mianowicie p. Adolfa Abrahamowicza. Okolo godziny 10 bal rozpoczął się polonezem, prowadzonym przez prezesa Kola z księżną Wittenberską; za nimi postępowała druga para, prezydent miasta Dąbrowski z hr. Alfredową Potocką, dalej książę Turn-Taxis z hr. Russocką itd. Niebawem przy odgłosie kująwiaka wpadł do sali kulig, złożony z 10 par, mianowicie: L. Skorupka z hr. Stanisławową Badenową, hr. Plater z panią Micewską, hr. Artur Potocki z panią Stefanią Dobrzańską, p. Micewski z panią Rodakowską, p. Pietruski z panią Rodakowską, p. Boniecki z panią Zagórską, p. Garapich z panią Potworowską, hr. Wiśniowski z hrabiną Komorowską, p. Mysło-

wski z panną Garapichową. Przeszedłszy wzdłuż sali, i oddawszy, jak każe obyczaj, ukłon głęboki starszym, odzwały się wszystkie pary pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony.“ „Na wieki, a kład P. Bóg prowadzi“ zapytał prezesa balu, na co odpowiedział śpiewając p. Skorupka:

I. Przyzywamy z weseliska, gdzie do naszych gości Przylatują się pan Zagłoba, znany z weselosci. I jak poczał spijać miodkiem zdrowie panny miodiej. } Zamiast jechać dalej, musiał spać isé do gospody.

II. A że pan Strzetuski bez drużby i przyjaciela. Nie chce swego, żadną miarą, odprawiać wesela. } Więć jak pochód Skrzetuskiego spóźni się w tej dobie. } Wina cięży nie na „Kole“ ale na Zagłobie.

Poczęm zaczęto tańczyć dziarskiego mazura, zakończono oberkiem. — Po ukończeniu tej części balu, dali znak dwaj heroldowie, zwiastujący, że zbliża się pochód wesela Skrzetuskiego. Pochód ruszył z małej sali kasyna, i sprawiał czarujący widok. Brali w nim udział Zatorski (Skrzetuski), pani Wiktorowa Krobicka (Helena), Onyszkiewicz (Jeremi ks. Wiśniowiecki), pani Rutowska (Jeremiowa), Wiśniewski (król), p. Tadeusz Blotnicki (Bohun), p. Stanecki (Włodajowski), panna Marya Leszczyńska (Hannusia), p. T. Barącz (Tuhaj-bej), p. Dwerniecki (Zagłoba), p. Bienkowski (Podbięta), p. Rutkowski (burmistrz lwowski), p. Krobicki (kanclerz w. k. Radziwiłł), pp. Sozański i E. Barącz (towarzysze pancerni i przyjaciele Skrzetuskiego.)

Trudno opisać wszystkie kostiumy; do najpiękniejszych należały pani Biesiadeckiej, przedstawiającej mieszczankę krakowską z XVII wieku, dalej p. Rutowskiej, p. Kłosowskiej, pani Boguckiej (Rusinki), pani Sobieckiej, p. Dembowskiej, panny Jadna (cyganki) itd. — Pochód przeszedł przez salę kilka razy, poczem rozpoczął się bal.

*** W Heidelbergu** obchodzoną będzie w przyszłym tygodniu 500 rocznica założenia tamtejszej wyższchnicy.

*** Major pozastubowy Schnackenberg** miał w zeszły piątek w Dreźnie wykład na temat: „Leon XIII w świetle systemu tomistycznego.“ Z krótkiego referatu w pismach niemieckich można wnosić, iż p. major pewnie lepiej się zna na musztrowaniu żołnierzy, niż na filozofii św. Tomasza.

*** Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 19go lutego św. Konrada W.

Wschód słońca o godz. 7 minut 11. Zachód o godzinie 5 minut 18.

TELEGRAMY. Londyn, 18 lutego. Jenerał Wolseley donosi z Korti: Wczoraj, dnia 13 bm., zaatakował nieprzyjaciel transport rannych z Chartumu na drodze do Metammeh; atak odparliśmy po półtorogodzinnnej walce i to w chwili, kiedy na plac boju przybył oddział jeźdźców na wielbłądach. Mamy jednego zabitego i 5 rannych.

Wedle „Timesa“ postanowiła opozycja (torysi) z powodu egipskiej polityki rządu wnieść w parlamencie o uchwalenie wotum niezauflania dla p. Gladstona.

Berlin, 18 lutego. Komisarz niemiecki jenerałny konsul Kraull, przeznaczony do usunięcia nieporozumień istniejących między Niemcami a Anglią w sprawie Nowej Gwinei i Fidzi, pojechał do Londynu. Rokowania prowadzić będą dwie komisje: jedna zajmować się będzie sprawą oceanu Południowego i Nowej Gwinei, druga sprawą Fidzi. Kraull zasiadać będzie w obu komisjach.

Ze strony angielskiej zasiadać będzie w pierwszej komisji dawniejszy urzędnik angielski na Fidzi, w drugiej niejaki p. Parrister. Podstawą rokowań będzie zapewne memoriał niemiecki, przyłączony do noty niemieckiej, dnia 2 sierpnia 1884 wysłanej do Granvilla, w której wyrażono życzenie porozumienia się z Anglią.

Hamburg, 18 lutego. Według ogłoszenia tutejszego wielkobrajńskiego jenerałnego konsula, zakazał rząd angielski przywozu owiec, kóz, trzody chlewniej, ponieważ pomiędzy byłym przywiezionem 11 lutego z Niemiec, pokazała się zaraza kopytkowa i pyskowa.

Paryż, 18 lutego. Agencya Havasa potwierdza z Szanghaj wiadomość o walce morskiej pomiędzy okrętami francuskimi a chińskimi. Dwie torpedowe łodzie francuskie zatopiły dwa okręty chińskie — trzy inne zdołały uciec pod osłoną gęstej mgły.

Wiadomości literackie i artystyczne. Die katholische Poesie in Deutschland seit 1848, von Heinrich Keiter, Frankfurt am Main 1884, in 8vo, str. 44. Jedno czasopismo niemieckie pisało w roku 1868 „Ein katholischer Dichter ist wohl in unserer Zeit, in welcher die Poesie grössten-theils im Dienste des Weltcultus steht, eine rara avis.“ — Henryk Keiter, autor tej broszurki, postawił sobie za zadanie donieść, że już w roku 1868, a tém mniej dziś, nie można tego powiedzieć, gdyż poezya w duchu katolickim, jak epiczna, tak liryczna, a także dramatyczna i dydaktyczna, weale pokazuje się reprezentowaną w Niemczech.

I potrzeba przyznać, że autor dobrze się wywiązał ze swego zadania, przedstawiając nam, krótko co prawda, lecz treściwie, ruch literacki katolicki w Niemczech, zaczynając od roku 1848 i doprowadził swoje opowiadanie do naszych czasów. W swoim opowiadaniu, naturalnie obszerniej mówi o takich osobistościach, jak n. p. Fryd. Wilh. Weber, lub

Fryd. Wilh. Grimme, a z lekka tylko dotyka innych, mniej znanych, ale mimo to nie uszło baczności autora żadne wybitniejsze dzieło w duchu katolickim napisane.

*** Żniżenie ceny.** Staraniem Towarzystwa Historyczno-Literackiego wyszła w Paryżu w r. 1859, wielka

KARTA DAWNEJ POLSKI z przyległemi okolicami krajów sąsiednich (na stopie 1/30000); znakomite to dzieło kartografi polskiej, uskutecznione wedle planu i dyrekcyi jenerala Chrzanowskiego, rysowane przez słynnego topografa A. H. Dufour, składa się z 45 sekcji, 8 dodatków i jednej karty zbiorowej. Wszystko to mieści się na 49 arkuszach, których wykonywanie przecięciowo po 2,000 fr. kosztowało.

Atlas ten sprzedawano dotąd po franków 120 za egzemplarz nienaklejony. Celem jak najszerszego rozpowszechnienia go wśród naszej publiczności, Rada Tow. Hist. Literackiego uchwaliła znaczne żniżenie tej ceny, która, na pewien przeciąg czasu, ustanawia się w sposób następujący:

Egzemplarz z opłaconą przesyłką w Poznańskie, do Galicyi, Austrii i Niemiec oraz Francji 36 fr. Egzemplarz z opakowaniem i wysyłką do Królestwa Polskiego, cesarstwa Rosyi, oraz innych krajów (transport na koszt odbierającego) 35 fr. Egzemplarz wzięty na miejscu w Bibliotece Polskiej w Paryżu 34 fr. Pojedyncze arkusze Karty: na miejscu po 1 fr. Pojedyncze arkusze Karty z przesyłką pod opaską rekomendowaną 1 fr. 50 cent.

Zamówienia, z załączeniem odpowiedniej kwoty w przekazie pocztowym, należy adresować: M. le Directeur de la Bibliothèque Polonoise, 6, Quai d'Orléans Paris.

Przybyli do Poznania. Poznań, 17 lutego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dembiński z Borku, Magowski z Lwówka, Laskowski z Sulisławia, sędzia Sawiński z Krapowic, Sąchocki z Cotunia, Jasiński z Pakosławia, Stefański z Brzezia, Friedlaender z Królewa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ. (W.) Poznań, 18 lutego. — Sprawozdanie tygodniowe. — Stan powietrza: łagodnie. Zyto: potw. Ceny wypowiedziane. — Wypowiedziano — cent. luty 134,50 placono, luty-marzec 134,50 pla., na wiosnę 138.— pla., maj-czerwiec 139,50 pla., czerwiec-lipiec 141.— pla. Okowita: słabo. Ceny wypowiedziane. — Wypowiedziano, — litr. luty 42.— pl. marzec 42,20 pla., kwiecień 42,70 placono, kwiecień-maj 43.— pla., maj 43,30 placono, czerwiec 43,90 placono, lipiec 44,50 pla., sierpień 45,10 pla. Okowita: w miejscu (bez beczki) 42,10 pla. (Sprawozdanie urzędowe.) Zyto. Wypowiedziane — centnarów. Ceny wypowiedziane 134.— mrk., luty 134.—, luty-marzec 134.—, kwiecień-maj 138.—. Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów. Ceny wypowiedziane 42.— mrk., luty 42.—, marzec 42,30, na kwiecień-maj 43.—, czerwiec 44.— mrk., lipiec 44,60 mrk., sierpień 45,20 m., w miejscu bez beczki 42.— mr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 18 lutego 1885.

Przedmiot.	T O W A R			w
	dobry	śred.	pośle.	
Pszenna najw. za 100 kl.	15 90	15 50	14 50	—
Zyto	13 40	13 16	12 60	—
Jęczmień	13 50	12 30	12 20	—
Owies	13 81	13 30	13 13	—
„ nowy.	14 50	14	—	—
Groch wrzący	13	12 50	12 20	—
Groch na paszę	—	—	—	—
Kartofle	3 60	2 80	—	—
Eubin złoty	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 18 lutego 1885.

Przedmiot.	T O W A R			w
	dobry	śred.	pośle.	
Pszenna najw. za 100 kl.	15 40	14 80	—	14 93
Zyto najw.	13 10	12 50	—	12 68
Jęczmień najw.	12 80	12 40	—	12 48
Owies najw.	14 40	13 70	—	13 90

Inne artykuły.

Przedmiot.	Inne artykuły.		
	najw.	najniż.	wprze
Słoma prosta targana za 100 kl.	4 25	2 75	3 50
Siano	—	—	—
Groch	—	—	—
Soczewica	—	—	—
Fasola	—	—	—
Kartofle	3 60	2 80	3 20
Wolowina kula za 1 kl.	1 40	1 20	1 30
„ od brzucha	1 20	1	1 10
Wieprzowina	1 40	1 20	1 30
Cielęcina	1 40	1 20	1 30
Skopowina	1 20	1	1 10
Stonina	1 50	1 40	1 45
Masło	2	1 60	1 80
Jaja za kopę	2 40	2 30	2 35

Bydgoszcz, 17 lutego. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kl. Pszenica stała, piękna 158—161 mrk., średnie gatunki 147—157 mrk., posłednia — m. Zyto potw. w miejscu krajowe piękne 130 do 132 mrk., średnie 125—129 mrk., posłednie — m. Jęczmień dla browarów 130—135 m., na paszę 120—128 mrk., mały — mrk. Owies w miejscu 125—135 marek, posłedni — mrk. Groch wrzący 145—155, na paszę 125—130 marek. Okowita za 100 litr. a 100% 40,50—41 m.

Wrocław, 17 lutego 1885.

Zyto (za 2000 funt.) wyżej, wypowiedziano — ceną wypowiedziano —, luty 138.— żąd. luty-marzec —, plac., kwiecień-maj 145.— plac., maj-czerwiec 147.— pl., czerwiec-lipiec 149 żąd. lipiec-sierpień 150.— żąd. Pszenica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 102.— żąd. Rzep. Wypowiedziano — cent. na luty 245.— żąd.

Owies. Wypowiedziano —, cent. na miesiąc bieżący 138.— plac., kwiecień-maj 140 plac., maj-czerwiec 143 żąd.

Olej rzepakowy niezn. wypowiedz. — cent. w miejscu 54,50 żądano, luty 52,50 żąd., luty-marzec 52,25 żąd., marzec-kwiecień —, żądano, kwiecień-maj 52.— żąd., maj-czerwiec 52,25 żąd. Okowita m. zm., wypowiedziano —, litr. w miejscu —, pl., luty 41,70 placono, luty-marzec 41,70 placono, kwiecień-maj 43,40 placono, maj-czerwiec 43,60 pl., czerwiec-lipiec 44,20 pl., na lipiec-sierpień 45,30 żąd., sierpień-wrzesień 45,80 placono.

Cena wypowiedz. na 18 lutego żyto 136.—, mrk., pszenica 162.—, mrk., owies 138.—, mrk., rzep 245.—, m., olej rzepakowy 52,50, okowita 41,70 m. Ceny targowa z dnia 17 lutego 1885.

Postanowienia komisji handlowej.	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	owies
Miejski	23	22	21	20
deputacyi targow.	23	22	21	20
Pszenna biała	16—15	14 10	14 10	13 90
„ żółta	15 70	15 10	14 40	13 90
Zyto	13 90	13 60	13 40	13 10
Jęczmień	15—13	12 80	12 50	12—11
Owies	14 30	14 10	13 90	13 70
Groch	17 50	16 50	16—15	14 50

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	pośle	owies
Rzep. 100 kl.	23	22	21	20
Rzepak zimowy	23	20	20	20
Rzepak latowy	23	20	20	20
Lnica	21	20	20	17 40
Siemie iniane	24	20	22	50 19
Siemie konop.	22	50	22	— 21 50

Lubin słabo, za 100 kilogr. żółty 7,40—7,80 do 8,40 mrk., niebieski 7,20—7,70—8,00 mrk. Makuchy siemiennie spok, za 50 kilogr. 9,10 do 9,30 mrk., obce 7,50—8,50 mrk., na wresień-październik plac. do — mrk.

Berlin, 17 lutego (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 150 do 178 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, na kwiecień-maj placono 168,00—168,50, na maj-czerwiec placono 170,50—171—169,50, na czerwiec-lipiec placono 174,00—172,50. Wypowiedziano — cent. Ceny wypowiedziane —.

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 122 do 185 pl. według jakości. Kukurudza w miejscu plac. 130—138 według jakości. Wypowiedziano — cent. Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 144—150 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, żądano —, na luty-marzec placono —, na kwiecień-maj placono 152,75—151, żąd. —, na maj-czerwiec placono 152,75—151, —, na czerwiec-lipiec pl. 153—152, żąd. —. Wypowiedziano — cent. Ceny wypowiedziane —.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 145 do 163 według jakości, na miesiąc bieżący placono —, na styczeń-luty —, na kwiecień-maj 145,00—143,50, na maj-czerw. pl. 145,50—144,25. Wypowiedziano —, cent. Ceny wypowiedziane —, mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki plac. 51,5 mr

